

GŁOS LESZCZYŃSKI

Polski, katolicki, bezpartyjny dziennik dla wszystkich stanów

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Czter bezplatne dodatki tygodniowe
Przyjaciel Rolnika, Ognisko Domowe (dla rodzin),
Przebieg Tygodniowy (Ilustr.) i Arkusz powieściowy.

OJCZYZNIE BUDUJE SIĘ
SPEŁNIANIEM OBOWIĄZKU

Wydawca: Drukarnia Leszczyńska Spółka z o.o.
Adres redakcji i administracji:
Leszno (Woj. Pozn.) ul. Wolności 21. Tel. 611/64
Warunki prenumeraty i ogłoszeń na ostatniej stronie.

Nr. 226.

Leszno, wtorek dnia 30 września 1930 r.

Rok XI.

Wielka odpowiedzialność.

Rozpoczynamy dyskusję przedwyborczą.

Leszno, 29 września 1930 r.

Czy przysię Sejm będzie lepszy, czy gorszy — trudno przepowiadać, bo to zależy od wielu, nie dających się przewidzieć okoliczności. To jednak jest pewne, że znowu — lub, co najmniej: jeszcze — nie będzie takim, jakim być powinien, że nie stanie na wysokości zadania.

Spółeczeństwo wciąż jeszcze drzemie, nie zdaje sobie sprawy z istoty, z doniosłości polityki; nie umie lub nie chce wyszukać swych praw — nie poczuwa się do należytego spełniania swych obowiązków obywatelskich. Nawet nie wszyscy głosują, a większość rzucających kartki do urny wyborczej czyni to bez należytego przygotowania, zastanowienia się nad tym ważnym krokiem. Często decyduje o numerze (numery — nie ludzie) kartki ostatni wiew, pierwsza lub ostatnia z doreczonych wyborcy kartek, wyciągnięcie (jak na loterii) jednej z całego zbioru — decyduje niekiedy stuknięcie w palec — wogóle, aby na „chłubi — trafi” „pańszczyznę zbyć”.

Postawie, w danych warunkach wybierni, nie są „kwiatem”, ani „solą” społeczeństwa. Nie są, nie mogą być — bo przecież tak często decydują o wyborze ich nie praca, wiedza, inteligencja, charakter — lecz umiejętność zjednywania (demagogia, pochlebstwo, podszywanie) laski bezkrytycznego tłumu, albo decydujących czynników w partii. Partie wskazują, proponują kandydatów — partje, które faktycznie reprezentują nikłą cząstkę społeczeństwa, nie posiadając poważniejszej liczby członków, ani sprawnej organizacji, ani środków. Nie każdy chce służyć się, nie każdego stać na zabieg. W rezultacie mamy posłów, którzy widzą w swym mandacie nie trudny, odpowiedzialny obowiązek, a jeno zaszczytne wyróżnienie, nagrodę, wygraną na loterii czy wyścigu (gdymby to był wyścig pracy), karierę, synekurę, zarobek.

Oczywiście, takimi nie są wszyscy. Obok słabych analfabetów politycznych, gnuśnych, kompromisowych, spekulacyjnych — są tężdy, wytrawni, pracowity, meugli, ofiarni... ale są w mniejszości. Są niewyłącznie w mniejszości, ale w tak małej liczbie, jakby stanowili wyjątek dodatni, bez którego niema reguły najjujniejszej.

Tak wydaje się tym, którzy lubią sądzić pośpieszenie, a więc powierzchniowo, zapalczywie, — a więc niesłusznie. Stwierdzenie nakazuje przyznać, że chociaż większość posłów niema wyżej pomienionych kwalifikacji; chociaż Sejmy dotychczasowe nie stały na wysokości zadania; ani co do rozważań, ani odwagi — jednak od lat co najmniej pięciu widzieliśmy pewne zmiany na lepsze. Rzecz dziwna, że krytyka najostrzejsza nie miała miejsca wówczas, gdy było gorzej; ale rozpoczęła się dopiero wówczas, kiedy nastąpiła wprawdzie jeszcze niedostateczna — lecz bądź co bądź poprawa. Naturalnie krytyka przesadna, jednostronna nie sprzyja zmianie na lepsze.

Wszystkie na Sejm, na posłów piorunujące krytyki nie mogą jednak (przynajmniej nie potrafiły) zaprzeczyć potrzebie Sejmu i posłów. To też bez względu na to, że dotychczasowe sejmy nie zliczy pragnień społeczeństwa, że posłowie zgotowali mu mnóstwo zawodów; bez względu na to, że przysię Sejm i skład posłów też daleki będzie od idealu — trzeba głosować.

Tak jest. Chociaż niema reformy ustawy wyborczej (tyle lat o tem się mówiło), chociaż społeczeństwo przez ten krótki okres czasu, jaki pozostał nam do listopadowego głosowania należyte nie orientuje się — głosować musimy, aby nam potem sumienie nie wyrzucało, że zaniedbaliśmy, przyczynić się do zmniejszenia zła i do ugruntowania naprawy.

Musimy głosować, aby pokazać, że demokracja nie upada, że kultura nasza nie cofa się wstecz, lecz naprzód idzie — a przedewszystkiem, aby zmobilizowanym mniejszościom przeciwstawić głosy polskie. Przeciwności się, — to byłoby mało. Głosy polskie raz narazicie zmobilizować trzeba, aby głos ich nie jak dotąd, fałszywie, ale prawdziwie wystawiła świadectwo rzeczywistości, o jakiej dotąd niema jasnego pojęcia zagranicą.

Mobilizacja ta zależy w znacznej mierze od tego, jak i na kogo głosować będziemy? Jeżeli znowu będziemy mieli tu, na Pograniczu list parę, lub (jeszcze gorzej) kilka, to zapal do głosowania się zmniejszą,

Echa aresztowania Korfantego

z przeglądu prasy opozycyjnej i sanacyjnej — patrz strona 2-ga.

bo gorące wiewowanie go zmrozi; to zapewne znowu dużo wyborców polskich pozostanie w domu, bo nie potrafią się zorjentować, zdecydować.

Może to wyda się rzeczą dziwną tym, którzy są członkami stronnictw, w organizacjach ich pracują. Tak, dla nich, „nieświadomych, zorjentowanych, zdecydowanych” sytuacja jest jasna a przedewszystkiem nie ulegają wątpliwości partii własnej: mądrość, zasługi, cnoty — a przeciwnie, ba wszystkich innych: błędy, szkody, grzechy. Tak, oni nie zawahają się rzucić kartki bezwzględnie tylko na swe stronnictwo. Wielu nie waha się rzucić na inaczej myślących, rzucać potępienia kamieniem. Inaczej jednak ci, którzy decydują, których stanowią ogromną wszędzie i zawsze większość; inaczej bezpartyjni, wśród których nie brak ludzi, którzy może nie mniej od partyjnych interesują się polityką i może nie gorzej od nich się orientują. Ci ostatni niewątpliwie więcej od wszystkich partij widzą błędów i braków, a mimo to i właśnie dlatego powstrzymują się od bezwzględnego potępienia, od sięgania po kamienie — bo: któż jest bez grzechu?..

Ta wstrzeźliwość, ten spokój i równowaga, to poczucie większej odpowiedzialności potrzebne jest w obecnej, tak trudnej sytuacji wszędzie w Polsce, a przedewszystkiem tu, na Pograniczu.

Tu przedewszystkiem, zasiadając zaborczy, wojowniczy skłania nas bacznie rozważać krok każdy, zmusza nas najgłębiej wejść w siebie. Tu, od wszyst-

Wywiad u Marszałka Piłsudskiego
podajemy w dosłownym brzmieniu na str. 3-iej
dzisiejszego wydania.

kich sporów wewnętrznych uważamy za ważniejszą te sprawy, które dotyczą najżywniejszych interesów i autorytetu Polski a rozgrywają się na terenie między-narodowym. Tu bodaj najlepiej odczuwamy, że naprawa sytuacji gospodarczej wymaga spokoju i zgodnego współdziałania. Wreszcie Pogranicze winno dać Treviranowski najmocniejszą odpowiedź.

Tę od wszystkich ofiar pieniężnych silniejszą odpowiedź damy, te nieodzowną współpracę stworzymy, tę mobilizację głosów polskich przeprowadzimy — jeżeli na Pograniczu wystawiona będzie jedna lista polska.

Rozumiem — iż na drodze do jej stworzenia jest dużo przeszkód, że pomiędzy walczącymi obozami otworzyły się przepaście — ale niema tak głębokich przepaści, przez które rozum nie potrafiłby przetrząść mostów; które nie potrafiłoby wypełnić poświęcenie. W tym wypadku Pogranicze nie powinno mieć za wzór tego, co się dzieje w kraju, lecz odwrotnie służyć mu przykładem — przykładem, jak umiejętnie i ofiarnie należy mobilizować i montować polskość. Szczególnie dziś ciąży na nas pod tym względem wielka odpowiedzialność.

S. Machałewski.

Srebrny jubileusz kapłaństwa Prymasa Polski.

Poznań, 29. 9. Wczorajsze uroczystości 25-lecia kapłaństwa Ks. Prymasa Hłonda rozpoczęły się uroczystym nabożeństwem w katedrze, celebrowanem przez Jubilata.

Na uroczystości przybyli obok przedstawicieli władz miejscowych, cywilnych i wojskowych, ks. arcybiskup Teodorowicz, ks. biskup Robu z Jass, księża biskupi Laubitz, Dymek, Przedziecki, Radziński i biskup nominat Adamski.

W czasie nabożeństwa ks. arcybiskup Teodorowicz wygłosił kazanie. Jednocześnie na placu przed katedrą zebrały się delegacje stowarzyszeń cechów i organizacji społecznych ze sztamarami i wysłuchali mszy, odprawionej z balkanu katedry.

Zjazd Stronnictwa Narodowego w Toruniu.

Toruń, 28. 9. Odbył się tu wielki zjazd członków Stronnictwa Narodowego z województw pomorskiego, poznańskiego, warszawskiego i łódzkiego. W zjeździe wzięło udział tysiące delegatów, poza tem setki Młodych Obozu Wielkiej Polski. Przemówienia wygłosił p. Marjan Seyda i prezes Stronnictwa Narodowego p. prof. Rybarski, który poddał krytyce obecny program gospodarczy rządu, domagając się przytem zmiany obecnego systemu podatkowego i zniesienia podatku obrotowego. Po szeregu innych przemówień m. in. prof. Głabińskiego kilkunastominutowe obrady zamknięto. Zjazd cechował poważny nastrój.

Toruń, 28. 9. Wczoraj odbył się w Toruniu zjazd działaczy narodowych w liczbie około 200 osób z udziałem Romana Dmowskiego, Wojciecha Trampczyńskiego, prof. Rybarskiego, Marjana Seydy i in. Przemówienie p. Dmowskiego poświęcone było zobrazowaniu sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej Pomorza w obliczu ataków niemieckich na zachodnie granice Polski. Prof. Rybarski mówił o różnicach między Stron. Narodowem a „Sanacją”, które uniemożliwiają kompromis między temi stronnictwami. Obradom przewodniczył b. poseł na Sejm Stefan Sacha.

Po południu obradowała rada naczelna Stronnictwa Narodowego pod przewodnictwem swego prezesa p. Bartoszewicza, który wygłosił referat o sytuacji politycznej w Polsce. Na temat wyborów mówili pp. prof. Rybarski i b. poseł Wierczak. Owacyjnie witalo obecnych na zebraniu Romana Dmowskiego i gen. Józefa Hallera.

Toruń, 28. 9. Nastrój w mieście podczas zjazdu delegatów Stronnictwa Narodowego był bardzo podniecony. Uwagę zwracały setki policjantów, którzy otrzymali podobno rozkaz niedopuszczenia ludności do miasta. Zmianem jest, że równocześnie odbył się w Toruniu zjazd „Strzelców”, w którym

wzięło ich udział, według Ekspresu Porannego, około 5.000. Zjazd ten miał rzekomo na celu manifestowanie przeciw zakusom niemieckim. Urządzono pochód przez miasto, a przed konsulem niemieckim wykrzykiwano: precz z łapami od Pomorza! itd. Jak podaje „A. B. C.” zjazd „Strzelców” był w ścisłym związku z zjazdem Stronnictwa Narodowego, dodając przytem, że podchobieni strzelcy dopuszczali się przeróżnych ekscesów, zaczepiając kobiety i przeprowadzając rewizje przechodniów na własną rękę.

Deklaracja p. Korfantego.

Katowice, 27. 9. Jak się dowiaduje „ABC”, aresztowany pos. Korfianty pozostawił deklarację, potwierdzoną rejentalnie, upoważniającą do umieszczenia go na liście kandydatów do Sejmu. Również poseł Korfianty zostawił pełnomocnictwo do prowadzenia swoich interesów jako właściciel i redaktor „Polonii”.

Demonstracje republikańskie w Hiszpanji.

Madryt, 28. 9. Na arenie cyrku do walk i bykami odbyła się dzisiaj wielka manifestacja stronnictw republikańskich z wykluczeniem socjal-demokratów. W zebraniu wzięło udział 20.000 osób. Mówcy żądali ustąpienia króla i utworzenia republiki, przyczem groził rewolucją. W końcu w zwał wojsko aby przeszło na stronę republiki.

• Język rosyjski w szkołach czeskich. W bieżącym roku szkolnym czeskosłowackie ministerjum oświaty wprowadziło nauczanie języka rosyjskiego we wszystkich państwowych i samorządowych szkołach powszechnych na terytorjum Czechosłowacji. — Nauczanie odbywać się będzie w tych szkołach, w których za naukę języka rosyjskiego oświadczą się rodzice przynajmniej 10 uczniów

Echa aresztowania Wojciecha Korfanteo.

Jak można było przewidzieć, aresztowanie Korfanteo wywołało wielkie wrażenie w całym kraju. Ponieważ dajemy przegląd prasy, która tej sprawie poświęca dużo miejsca i uwagi.

Przegląd ten rozpoczynamy od katowickiej „Polonii”, która w sobotnim numerze donosząc o aresztowaniu Korfanteo, pisze w artykule wstępnym „Walka trwa dalej”, co następuje.

Korfanty, aresztowany!

Więsień ta rozszalała się wczoraj rano! Tołem błyskawicy po całej ziemi śląskiej, wywołując wszędzie burzę i wzburzenie.

Wódz ludu śląskiego, jeden z tych, który w nim obudził ducha polskiego, i po latach ciężkich trudów i śmiertelnych wysiłków wyprowadził go z niewoli, ten który głównie przyczynił się do powrotu Śląska do Polski, znalazł się w polskim więzieniu!

Dlaczego?

Pytanie to zadaje sobie dziś nętylko społeczeństwo śląskie, ale i Polska cała.

Na pytanie to odpowiada „Polonia” w dalszych swych wywodach:

Nie ulega wątpliwości, że rządowi chodziło w największym rzędzie o odebranie w przededniu wyborów masom przywódcy — z tą nadzieją, że uda się w ten sposób spowodować bierność tych mas. Rząd sądzi, że aresztując przywódców, uda mu się osłabić grupę polityczną, nurtującą w społeczeństwie ideałów politycznych, nurtującą w społeczeństwie ideałów politycznych, nurtującą w społeczeństwie ideałów politycznych.

I w ten rząd się myli i wkracza na drogę niebezpieczną. Myli się, bo chodzi tu nętylko o ten, czy inny kierunek polityczny, ale o najwyższe, niemożliwe dobra moralne narodu i o nienaruszalną podstawę życia państwowego, po których złamaniu państwo, po których złamaniu państwo nie może się ostać.

Pomimo aresztowań i represji walka o praworządność ustas nie może i nie ustanie.

Niema siły, któraby zdołała zdusić jakikolwiek ruch społeczny, czy polityczny, o ile wrosły on jest korzeniami w społeczeństwo. Przeciwnie, Ucis, fizyczny musi wywołać reakcję. Takie jest prawo życia.

A teraz głos z innej strony „Zachodnia Gazeta Polska” tak w sobotnim numerze ocenia Korfanteo:

Centralną figurą sejmu śląskiego był Wojciech Korfanty.

Osobliwa, ale dziwnie pełną sprzeczności ma poza sobą przeszłość ten człowiek, który z syna robotnika śląskiego stał się dziwnym drogami magnatem finansowym. Jeszcze jako młody akademik Korfanty podejmuje walkę — rzekomo ideową — o wyzwolenie ludu śląskiego z ręką zależności gospodarczej od Niemców. Wł masę ludową, szczerze katolickie, ośmiela się rzucić hasło: „Przez z centrum katolickim”, a jako twórca i redaktor „Górnoślązaka” w Katowicach podejmuje walkę z wszechpotężnym wówczas na Śląsku „Katolikiem”. A. Napieralskiego z Bytomia. Gdy jednak przychodzi trudności materialne — Korfanty... czempredziej zrzuca je na towarzysza pracy J. J. Kowalczyka, który musi uchodzić do Ameryki — sam zaś Korfanty... sprzedaje pismo temuż A. Napieralskiemu, którego wprawdzie zwalczał i idzie do niego na służbę...

Wybrany do parlamentu niemieckiego, wykazuje tam pozornie niezwykłą odwagę słowa. Każde jego wystąpienie jest pozornie sensacją i wywołuje bu-

rzę na ławach rządowych niemieckich. Ale gdy nadeszła wojna, gdy przyszedł moment stawiania sprawy polskiej na ostrzu miecza, — Korfanty zachowuje całkowitą lojalność względem Niemców i bierność — i wycofuje przeczornie z gry swoją skórę.

Niemcy przegrują wojnę. Przychodzi moment, gdy prastara dzielnicą piastowska, Śląsk Górny, jednem szarpnięciem może zerwać wiekowe pięta. Wówczas Korfanty — dla „niewiadomych” przyczyn — powstrzymuje Śląsk od wszelkich wystąpień czynnych, dopiero, gdy pod wpływem Lloyd George’a, Polska nie dostaje Śląska i kiedy zarządono plebiscyt, — Korfanty pod przymusem opinii staje na czole Polskiego Komitetu Plebiscytowego z ramienia rządu polskiego.

Jest to jedna z „najosobliwszych” kart w działalności Korfanteo. Niemał wszystkie jego zarządzenia noszą cechy niewytłomaczonej połowicości. Nie przeciwstawia się narzuconemu przez Niemców głosowaniu t. zw. „heimatruerów” t. j. ludzi, którzy urodzili się tylko na Śląsku, ale wcale tam nie mieszkali. Co gorsza, gdy zaproponowano mu wyśadenie mostów w dniu przyjazdu „heimatruerów”, co uniemożliwiłoby wzięcie przez nich udziału w plebiscytcie, — Korfanty odrzuca te propozycje. A przeciw właśnie te głosy sprawiły, że Polska dostała zaledwie skrawek G. Śląska.

Wybuchają powstania. Ostatniemi, które wybuchło już po plebiscytcie „dowodzą osobieści” (z Sosnowca) Korfanty. Każde cofnąć się powstańcom, gdy zdołali oni wyprzeć siły zbrojne niemieckie aż poza Kędzierzyn. Wysiłki powstańcze są skutkiem tego w znacznej mierze zmarnowane. Polska dostaje tylko małą cząstkę Śląska.

Po tych i tamtych subiektywnych głosach warto przytoczyć bardziej obiektywny artykuł, zyciorys Korfanteo, zamieszczony w „Kurjerze Warszawskim” z podpisem b. w.

Wojciech Korfanty urodził się 20-go kwietnia 1873 r. we wsi Sadzawka, w pow. katowickim. Ukończył gimnazjum w Katowicach, Poem od r. 1896 do 1901, studiował prawo i ekonomję w uniwersytetach w Berlinie i Wrocławiu.

Następnie osiadł na Górnym Śląsku i rozpoczął prace nad uświadomieniem narodowemu jego rzednych mieszkańców, nad doprowadzeniem ich do przekonania, że są Polakami, nie zaś tylko Ślązakami, lub też „Niemcami” mówiącymi po polsku”. Aby osiągnąć ten cel, musiał Korfanty przedewszystkiem zwalczać wpływy niemieckiego stronnictwa centrum, które wprawdzie broniło katolicyzm przed protestantyzmem, ale w sprawie narodowościowej był germanizatorskie podobnie, jak inne partie niemieckie.

Wpływy centrum na Górnym Śląsku były ogromne i z prowincji tej z reguły byli wybierani na posłów do sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego, głosami polskich Ślązaków, Niemcy centrowcy. Korfanty założył w r. 1902 pismo „Górnoślązak” i razem z kilkoma towarzyszami, skupiającymi się w redakcji tego pisma, rozpoczął walkę o odniemczenie i odrodzenie Górnego Śląska.

Umiał trafić do serc i umysłów ludu górnośląskiego, sam będąc synem tego ludu znającym doskonale jego psychikę i potrzeby. Nadmienić należy, że, aby dokładnie poznać warunki pracy górnika, sam umyślnie w tym celu pracował przez pewien czas, w r. 1900, w jednej z kopalni górnośląskich.

Nie udało się prześladować i różnorodnych szklan niemieckich. Nie odstraszyło go od pracy dla sprawy polskiej więzienie pruskie, w którym go zamknięto za „przestępstwa” prasowe, we Wrocławiu i Poznaniu.

Niezwykła energia i wielki zapał, z jakim Korfanty prowadził swą robotę przeciwniemczą, dała wnet wynik jawny, który wzbudził przerażenie i wściekłość w szeregach niemieckich. Oto w r. 1903 z Górnego Śląska poraz pierwszy wszedł do parlamentu niemieckiego nie Niemiec — centrowiec, lecz Polak, Wojciech Korfanty, wybrany w okręgu katowicko-zabrzeńskim. Poraz pierwszy poseł wybrany ze Śląska Górnego zasiadł na ławach Koła polskiego w Berlinie.

W styczniu 1904 r. wygłosił Korfanty pierwszą gorącą mowę, demaskując terror niemiecki, panujący na Górnym Śląsku i mającą niedolę ludu górnośląskiego. Odtąd walczył przez lata całe w obronie tego ludu na terenie parlamentu niemieckiego (od r. 1903 do 1912) i sejmu pruskiego (od r. 1904 do 1918 r.).

Walczył w dalszym etapie i z pomocą prasy: w r. 1905 założył pismo „Polak” w r. zaś 1907 „Kurjer Śląski”.

W czerwcu 1918 r. wszedł znowu, jako poseł, do parlamentu niemieckiego — tym razem na krótko, albowiem nadchodził już koniec cesarstwa niemieckiego, a powstała odrodzona niezależna Polska. W tymże roku 1918 objął Korfanty stanowisko komisarza naczelnej Rady ludowej w Poznaniu.

Od 30-go listopada tegoż roku był Korfanty przez krótki czas ministrem bez tekt w rządzie polskim.

W r. 1920 objął stanowisko polskiego komisarza plebiscytowego na Górnym Śląsku. On też był inicjatorem i duszą 2-go i 3-go powstania górnośląskiego, które trzeba było rzucić na szalę targów dyplomatycznych, aby odzyskać dla Polski naszą prastarą dzielnicę Piastowską.

Był posłem na wszystkie trzy sejmy Rzeczypospolitej, Posłował też oba razy do sejmu śląskiego. Jak wiadomo, zasiadał i w rozwiązany sejmie.

W r. 1922 stronnictwa prawicowe polski, pragnęły, aby Korfanty utworzył gabinet ministrów, ówczesny jednak naczelnik państwa, marszałek Piłsudski, odmówił podpisania nominacji. W roku następnym był Korfanty wicepremierem i ministrem bez tekt w gabinecie Wincentego Witosa.

Był przez pewien czas prezesem Związku ludowo-narodowego. Potem wszedł do Stronnictwa chrześcijańskiej demokracji do którego należy dotychczas.

Od maja 1925 r. wydaje w Katowicach dziennik „Polonia”.

Od dłuższego czasu Wojciech Korfanty był przedmiotem ostrej ataków obozu sanacyjnego

45 milionów spadku.

W tych dniach zmarł w Chile, w stolicy tej republiki Santiago, b. obywatel polski, Piwonko. Wyjechał on z kraju przed kilkadziesiąt laty, jako ubogi emigrant, dzięki jednak bardzo wtrwałej pracy dorobił się takiego majątku, że uchodził za jednego z najbogatszych mieszkańców Chile.

Piwonko czuł się przez cały czas pobytu w zagranicą Polakiem, a dzieci wychował na wzorowych Polaków. Pozostawił po sobie majątek, wynoszący w walucie polskiej 45 milionów.

Lekarz Obląkanych

PRZEKŁAD Z FRANCUSKIEGO.

122)

(Ciąg dalszy)

Doszły już tą drogą aż do miejsc, w którym Edna rozszerzała na wprost amfiteatru i trupiarń. Edna coraz szybszym krokiem zbierała do przejazdu pomiędzy dwoma zabudowaniami, gdzie były drzwi wychodzące na bulwar Montmorency. Ale w tej właśnie chwili po za murem dały się słyszeć jakieś głosy i klucz zgrzytnął w zamku od wazlich dzwiczek, które ogrodnik wskazał jako komunikacja z budynków, zajmowanych przez warjatki, z amfiteatrem i grabarnią.

— Zgubione Jesteśmy! — powiedziała sobie młoda dziewczyna. — Uciekać nie podobna... Gdzie się tu kryję?

Stały tuż przed amfiteatrem. Klucz był we drzwiach. Otworzyła je, popchnęła Joannę, weszła za nią i drzwi zamknęła.

Upłynęło kilka minut. Teraz nie dochodził ich żaden odgłos.

Młoda dziewczyna machinalnie spojrziała dookoła, bładła jak śmieć, zachwiała się i o mało nie wydała przyzryku grozy.

O dwa kroki od niej na kamiennej płycie, wygiętej leżał trup kobiety, młodej jeszcze, z twarzą wykrzywioną ostatnim zapewne bólem. Złodowaciła z przetrachu Edna spojrziała na matkę

Joanna uśmiechała się do trupa.

Nowy jakiś odgłos wyrwał Ednę z tego osłupienia, żeby ją nowego nabawił strachu. Posłyszała mowę jakichś kroków i oddali. Przyniosły do drzwi i przytłaczające ucho do desek, zaczęła się przysłuchiwać. Kroki zbliżyły się do amfiteatru.

— To tutaj ktoś idzie!... pomyślała... No, teraz już po nas.

Wewnątrz amfiteatru było zupełnie prawie ciemno, światło dochodziło tylko otworami w formie krzyża, wyrzniętymi w okiennicach. Edna zaczęła się rozglądać w tej ciemności, poszukując jakiejś kryjówki. W rogu ciemnej niskiej sali spostrzegła kilka trumien próżnych, stojących jedna na drugiej... Po za temi trumnami można się było ukryć. Młoda dziewczyna ujęła matkę wpół, zaciągnęła ją do ciemnego kąta, zmusiła do przykucnięcia na ziemi i zasłoniła sobą. Był już czas wielki. Drzwi się otworzyły i ukazał się doktor, oraz jego pomocnik, a za nimi dwaj ludzie, niósący nosze, przykryte płótnem szarem. Pod tem płótnem rysowały się wyraźnie kształty człowieka. Okrzyk, jedno słowo, jedno przyciszone westchnienie, jedno mimowolne poruszenie, zdradziłoby obecność matki i córki.

Edna wstrzymała oddech. Joanna, siedząc za nią zdawała się pojmnawać, do jakiego stopnia zupełna jej nieruchomości była potrzebna. Młodszy doktor zdjął płótno, jakie przywalał nosze i odsłonił nieboszka, bardzo już starą, której twarz wychudła, koścista otaczały siwe rozczochrane włosy. Wskazał na drugą płytę kamienną i położono na niej trupa. Uczyniono to bardzo prędko w zupełnym milczeniu i zaraz Rittner i towarzyszący mu ludzie wyszli.

Edna w tej chwili była nieżywą prawie z przerażenia.

— Jeżeli zamkną drzwi na klucz!... mówiła Edna do siebie — po się z nami stanie?..

Ale nie sprawdziły się jej obawy. Dwaj posługacze wyszli i przymknęły drzwi tylko za sobą. Edna przyłożyła ucho do desek. Odgłos kroków oddalał się, słyszana jak otworzyła się i zamknęły drzwi, prowadzące do zabudowań i znowu nastąpił

głębokie milczenie. Młoda dziewczyna obróciła się wtedy i zobaczyła, że matka przy niej stoi. Joanna machinalnie naśladowując każde poruszenie córki, wysunęła się sama ze swej kryjówki, skoro tylko odeszli posługacze.

Edna wyprowadziła ją z amfiteatru i poprowadziła do drzwi, jakie je oddzielały od bulwaru Montmorency i prawdopodobnie od wolności. Maleńki staroświecki formy kluczyk, doskonale pasował do zamku bezpieczeństwa. Drzwi się otworzyły i obie kobiety znalazły się na bulwarze. Pociąg przelatował właśnie do stacji Auteuil. Joanna przeklekała się tego hałasu, dymu światła, wydała parę urywanych okrzyków i cofnąć się chciała. Edna pociągnęła ją i drzwi zażrasnęła za sobą.

XIV.

Kolej obwodowa przeleciała, pozostawiając drugi pas dymu po za sobą. Joanna zdawała się być uspokojoną. Edna rozglądała się dookoła, na wszystkie strony, jak tylko okiem zasięgnąć mogła, bulwar Montmorency pusty był zupełnie. Naprzeciwko znajdował się przejazd przez szyny kolejowe, a po drugiej stronie szyn wielki czworoboczny budynek z małym oknem, dotykał fortyfikacji — to koszary bastionu nr. 61.

Obie kobiety przeszły przez szyny. Nagle Edna zadrżała, spostrzegłszy żołnierza stojącego na warcie przed bramą i z bronią na ramieniu. Skreśliła na bulwar Suchet na prawo. Droga wojskowa tak samo była pusta, jak i bulwar Montmorency. Młoda dziewczyna trzymała Joannę za rękę i nagle do śpiesznego kroku.

— Gdzie my idziemy? — zapytała się sama siebie. — Nie wiem, ale mniejsza o to... Napotkamy przecie jaka nowość... to wsiądziemy i kaskemy się zawieść na stację Lwońska... Wtedy nie będziemy się już miały czego obawiać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wywiad u Marszałka Piłsudskiego.

Wczorajsza „Gazeta Polska Zachodnia“ (nie-
działa, 28 bn.) donosi: „Wczoraj Prezes Rady Mi-
nistrów Marszałek Piłsudski przyjął redaktora na-
czelnego „Gazety Polskiej“ p. Bogusława Miedzi-
ńskiego, któremu udzielił następującego wywiadu.

— Po dwutygodniowej przerwie pozwolę sobie
znowu zapytać Pana Marszałka o bieg Jego prac
jako Szefa Rządu.

— Proszę Pana, cały właściwie jestem teraz w
audyencie, który musi być ułożony na rok przyszły —
i zaledwie drobną cząstkę siebie mogę poświęcić na
po innego.

Bo — wie Pan — z budżetem jest jedna bieda
floroczna. Bieda ta polega na tem, że rząd musi
przewidzieć dochody państwowe na rok następny,
ażby dopasować się do nich ułożyć wydatki. Za
dławnych, przedwojennych czasów, sprawę tę prowa-
dzono inaczej: spokojnie latano niedobry nie czem
innym, jak pożyczkami — tak że zadłużenie państw
poszło z dnia na dzień, a przynajmniej z roku na rok.
Teraz ten „ukławiony“ sposób budżetowania nie idzie;
budżetować trzeba zaczynając od dochodów. Ta zaś
praca jest mocno utrudniona nie przez co innego,
jak przez terminy składania budżetu. Przewidywać
trzeba dochody po przełyku zaledwie jednego pół-
roczka, gdyż zaraz w październiku konstytucyjnie trze-
ba składać budżet. Ponieważ zaś dochody państwo-
we u nas jako w kraju rolniczym, właśnie są naj-
węższe w końcu roku kalendarzowego — przewi-
dywania te muszą być bardzo chwytliwe i naturalna
tendencja staje się aż nadto ostrożne obchodzenie
się z dochodami.

Pewnie, że zupełnie spokojnie można byłoby
przeniesić obowiązek składania budżetu na czas po
grudniu, kiedy zostaje do skończenia roku budżeto-
wego jeszcze 3 miesiące. Wtedy przewidywania mogą
być oparte na mniej chwiejnych podstawach, a za-
tem bardziej rozsądne. To też zawsze mnie dziwiła
dziwna taktyka sejmowa, która w stosunku do bud-
żetu chce dla pracy Sejmu nad budżetem zająć pół
roku, rozciągając swoją pracę w sposób Panu zre-
szta znany, bez żadnej sprawności technicznej —
szukając u rządu jedynie pieniędzy, pieniędzy, pie-
niędzy dla siebie. Ten system przedłużania prac sejm-
owych nad budżetem najczęściej zmusza ludzi roz-
sądnych do pracy na chybił, co do pracy banalnej,
tak, aby, że tak powiem, naprawić budżet dopiero
przy jego wykonaniu. Co do mnie, to odrazu już
wprowadziłem dla Rządu mus podawania budżetu do-
pieru w samym końcu października — t. zn. przedłu-
żyłem możliwość robienia budżetu o jeden miesiąc.
Wprowadziłem również drugi zwyczaj: wykorzysty-
wania praw Prezydenta do odłożenia debaty sejmowej
nad budżetem jeszcze o jeden miesiąc, tak, aby
budżet wyglądał przyzwoicie, niż może wyglądać
wtedy, gdy przewidywanie dochodów opiera się musi
jedynie na jakimś „zgodaj zgodula“.

Jeżeli zaś dodać do tego biurokratyczny system
w stosunku do budżetu, jaki dzięki temu powstaje,
— to powiem Panu dziwną istniejącą u nas jako
zwyczaj: że zaraz po uchwaleniu budżetu, bez prze-
jęcia nawet dwóch tygodni doświadczenia zaczyna
się praca nad nowym budżetem. Przyczem zaczyna
się już nie od dochodów, ale od wydatków, które
w tym wypadku sięgają 4—6 miliardów i cały rok
trwa praca nad obciążaniem budżetu wydatkowymi.
System ten, tak śmieszny sam w sobie, przeczy
właśnie głównej zasadzie, że budżet musi być ułożony
według dochodów a nie według wydatków.

Praca nad przełamaniem tych śmiesznych i non-
sensownych zwyczajów i obyczajów, wyszłych na
naszego chorego parlamentarysty, nie jest, proszę
Pana łatwą pracą. Raz kiedyś — pamięta Pan —
udało mi się ją przełamać do pewnego stopnia;
robilem to jednak na gwałt i w pośpiechu. Teraz
zaś pracuję nad tem con amore, choć nie mam znowu
tych dodatnich stron, jakie były w owe czasy, gdyż-
my już wyzyskiwali pożyczki, która była w biegu.

— Czy natomiast nie będzie w tym roku utę-
ża, że nowy Sejm zbierze się dopiero w grudniu?

— Oczywiście — dołyczasowy okres budżeto-
wania przedłuża się tym razem o cały miesiąc. Na-
tomiasz wielkim utrudnieniem dla zakończenia bud-
żetu jest czas dość ciężki gospodarczo, z którym
mamy do czynienia i który całkiem nie jest podobny
do tego okresu, kiedyś mieli w rozporządzeniu
wielkie sumy pochodzące z pożyczki. Powiem Panu
odrazu, że ten rok budżetowy niechybnie zamknie-
my bez deficytu. Ale osiągnąć to można jedynie dzięki
bardzo uciążliwej pracy nad osiągnięciem celu: bez-
deficytowego budżetu.

Przy wszelkich analizach naszego budżetu te-
gorocznego, które dotąd uczyniłem przy pomocy Pana
Ministra Skarbu, dochodzę zawsze do tego samego
wyniktu: że nad naszym tegorocznym budżetem, jak
znowa ciąży przy specjalne obciążenia. Pierwsze ob-
ciążenie, proszę Pana, polega na niezwyklej trud-
ności zrobienia budżetu produkcyjnym, a nie „pre-
jadalnym“, t. zn. ściśle gaźowym. Trzeba Panu do-
brze pamiętać dla zrozumienia tej strony rzeczy,
że wydaliśmy dzięki pożyczce amerykańskiej z góra
135 milionów na podniesienie płacy urzędnikom. 135

milionów więc — wydane z pożyczki — obciąża
potem budżet normalne, bezpożyczkowe. W roku
przeszłym, gdy dochody państwa doszły do nieznanej
poprzednio wysokości i przekroczyły 3 miliardy, do-
chody ze zwykłych źródeł ten nadmiar pokryły, tak,
że rok przeszły budżetowy wytrzymał nawet wszy-
stkie szkoły, które nam zrobili mrozy w zaprzęskiej
zimie, a które jednak dochodziły do 70 milionów.
Natomiast w tym roku już to obciążenie nadzwyczaj-
nie silnie daje się we znaki budżetowi.

Doдам do tego, że to powiększenie o 135 mil-
jonów zrobiono wbrew moim dorodom i wbrew moim
chęciom, gdyż ja już wtedy ostrzegałem przed
podobnie nierozsądnym maszerowaniem naprzód z
gaźami. Coprawda, w owe tłuste lata sądzono, że
się uda przeprowadzić podwyżki podatkowe, które
umożliwią wyciągnięcie budżetu tak nadmierne wy-
rosłego. Lecz, jak Pan wie, Sejm spokojnie, po
swojemu zatwierdził sprawę, podwyższając uchwałami
dochody i czyniąc w ten sposób budżet zupełnie
komicznym i całkiem niezdatnym do wykonania. Pod-
wyższano więc dochody celne, które akurat spadają;
podwyższano dochody monopolowe, które akurat się
zmniejszają; podwyższano dochody z kolei, która do-
chodów nie daje. Jednym słowem, nibyż z bud-
żetu jakieś hocki klocki, czyniąc realnym tylko pod-
wyższenie wydatków na Sejm, t. j. na panów posłów
— zgodnie zresztą z zasadą, że za uchwalenie bud-
żetu trzeba dać pieniądze, pieniądze, pieniądze i do
kieszeni panów posłów. W ten sposób pobożne za-
miary rządu spełzały na niczem, a obciążenie pozos-
tało w całej sile.

Drugim obciążeniem naszego budżetu tegoro-
cznego jest t. zw. interwencja na ceny zboża, która
kosztuje miesięcznie 3 do 3 i pół milionów — co
rocznie daje około 40 milionów dodatkowego wydat-
ku. Nie dość tego — jest i trzecia dziura dość
duża — w związku z wyjątkową pracą nad opanowa-
niem zjawiska bezrobocia. Prawda, że ta praca dała
jednak w rezultacie bardzo wielkie zwycięstwo, gdyż
liczba bezrobotnych spadła w ciągu ostatnich mie-
sięcy więcej niż o 100 tys. spadając prawie do cza-
su normalnych. Ale że to kosztuje, to kosztuje.

To są, proszę Pana, trzy obciążenia budżetu,
bardzo silne i bardzo utrudniające dojść do głów-
nego celu: bezdeficytowego budżetu. Niechby na
mnie spadła łatwiejsza praca, niż na pana Sławkę;
łatwiejsza dlatego, że stoimy obecnie przed trzema
miesiącami, niż były miesiące letnie. Jednak praca
nad naprawą szkód, zrobionych za lat ubiegłych, nie
jest wcale łatwa. Gdy zaś wrócić do budżetowania
przyszłego roku — to główną kwestją, nad którą
zastanawiać się teraz ciągle muszę, jest określenie
globalnej sumy, którą budżet się zamknie. Dotąd
nie jestem zupełnie pewien na czem się zatrzymam. Chciał
bym odciągnąć te chwile, na dalszy nieco termin,
skracając w ten sposób przepracowanie budżetu w
detalch. Pragnąłbym przytem bardzo, żeby nonsen-
sowny październikowy termin dla budżetu został w
jakikolwiek sposób zniesiony; aby można była bud-
żet składać dopiero w styczniu — i aby można było
zmusić Sejm do umiejętniejszej w przyszłość pracy
nad budżetem. To jednak, jak Pan rozumie, zależy
od tego, czy wyborcy przestaną wybierać okazdu-
szów, płatnych lajdaków i ludzi, którzy mają chęć
do Warszawy, dlatego, żeby być „nadszofem i
nadrprezydentem, nadkonduktorem i nadfinansistą“.
W każdym razie powiedzić Panu mogę, że budżet
tegoroczny zamknięty będzie bez deficytu i że tak
samo zupełnie postąpię z przyszłym budżetem.

— Tedy Pan Marszałek w ostatnich czasach ob-
ciążony był głównie pracą nad budżetem?
— No, to się Pan grubo myli. Jesteśmy przecie
po 4-tych tygodniach skończonego okres wyborczego
i moja praca nad szanownymi byłymi posłami ustać
nie może. Przewszystkiem zanofować muszę ogrom-
ną swoją radość, że sądownictwo idzie mniej więcej
w ten sam sposób, jak ja bym sobie życzył i to —
mogę Pana zapewnić — bez żadnego nacisku z mo-
jej strony.

Bo jeszcze raz Panu powtarzam, że to dzi-
waczne pojęcie zupełnej bezkarności panów posłów,
sięgające tak daleko, że żaden z nich nie może być
ścigany sądownie nigdy i w żadnym wypadku, ba
— nawet dochodzenia sądowe nie są dozwolone w
stosunku do nich — że zjawisko to, tak nieucz-
nikozemne, musi przewszystkiem obrazić poczucie
sprawiedliwości, nie mówiąc już o stałej demora-
lizacji oraz bardziej zwiększającej się w tej uprzy-
wilejowanej grupie ludzi. Demoralizacja ta od czasu
istnienia Polski tak się powiększyła, a panowie posłowie
tak się rozbestwili, że ja, gdy przyszedłem do
władzy, postawiłem sobie za zadanie zrobić te abe-
racji myślowe panów posłów, jakoby mieli prawo
kpić z praw, z przyzwoitości i ze wszelkich norm
ceńionych przez ludzi. Dlatego też zakpiłem wyraźnie
ze wszystkich płaszczków, w które ci panowie chcą
ubierać swoje nieuczestne postępowanie. I jeżeli czego
żałuje, to niesięty powolności w procedurze sądo-
wej, która może nie nadają za krótkim terminem,
wyznaczonym na „karnosć“ panów posłów. Lecz przynaj-
mniej te niechlujne stworzenia wysiedzą się na

życie w więzieniu; nauczą się może trochę dyscy-
pliny stosowanej do nich, i może trochę tej durnej
abercacji myślowej panowie „pyskacze“ zagubią.

Zresztą proszę Pana, że dwa tygodnie pracowałem
też nad jednym jeszcze zjawiskiem, związanem z
panami posłami. Jak Pan wie, panowie posłowie, któ-
rzy byli urzędnikami państwa, mają prawo do po-
wrotu do służby państwowej natychmiast po zakoń-
czeniu swojej jakoby „służby“ w Sejmie. Panowie ci,
naturalnie, jako uprzywilejowani, wracając do służby,
nie chcą służyć wcale, pobierając jednak odpowiednie
uposażenie; jeszcze raz: pieniądze, pieniądze, pienie-
dzy — tembardziej, że im się nadzwyczajnie chce
prowadzić dalej swoje nieuczestne życie, a zatem kan-
dydować raz jeszcze. Sytuacja zaś wytwarza się taka,
że posady, które ongiś ci panowie zajmowali są
zajęte i jakoby państwo wtedy powinno dla tych
byłych urzędników i byłych posłów zrobić, wyru-
czać z posad ludzi, którzy tam pracowali, na rzecz
panów, którzy nie chcą pracować; albo też wyszu-
kiwać fikcyjne posady, na których ci panowie nie
będą pracować, a jednak pobierać gaże. Takich pa-
nów okazało się do 40-tu. I panowie ministrowie
wraz z mną mieli sporo pracy, nad tymi dokuczli-
wymi jegomościami. Wybrneliśmy jednak jako tako,
nie obciążając jak dotąd skarbu więcej, niż tylko je-
dnomiesięczną gażą. Ten więc haniebny proceder t.
zw. byłych posłów rozciąga się, jak Pan widzi, we
wszystkich dziedzinach życia państwowego — od
więzienia aż do ciepłej posady. I nad tem wszystkim
Szeł Gabinetu musi pracować. Niech mi Pan wierzy,
że pracuję jaknajgorzej dla p. byłych posłów, żeby
przynajmniej nieuczestność życia takich ananasów wyła-
zała na zewnątrz.

Prowokacje antypolskie Stahlhelmu.

Nacjonalistyczna prasa niemiecka ludzi i pod-
szuczu.

O warunkach, w jakich rozwija się życie mniej-
szości polskiej w powiecie bytomskim, świadczy zaj-
ście jakie zdarzyło się w Oslawie Dąbrowej (Oslaw-
damerow, Kreis Butow).

„Stahlhelm“ okręgu Stolpu zorganizował w osta-
tnich dniach wyjazd propagandowy samochodami
do wiosek i miejscowości, leżących nad granicą polską.
W Gross-Rakitt dowiedziano się, że w Oslawie
Dąbrowej odbywa się festyn polskich dzieci szkol-
nych, wobec czego kierownictwo „Stahlhelmu“ za-
decydowało zmienić marszrutę do Oslawdamerow.

Według doniesień prasy niemieckiej stahlhel-
mowcy, po przybyciu na festyn w liczbie około 300
osób, porzywali polskie chorągwie, rozpedziła dzie-
ci i rodziców, oraz zakłoniła na dachu mieszkamia
tamtejszego nauczyciela polskiego chorągwie o bar-
wach cesarskich, następnie odjechali z powrotem
zostawiając w wosce oddział składający się z 60
osób, który nie dopuścił do powonego rozpoczęcia
festynu.

Prasa niemiecka solidaryzuje się z wystąpieniem
Stahlhelmu. „Butower Anzeiger“ w artykule „Pol-
nische Provokation veranlasst den Stahlhelm ein-
zugreifen!“ (Nr. 209 z dnia 8. 9. 1930) stawia szereg
pytań, które mają na celu zwrócenie uwagi na rzeko-
mą niebezpieczeństwo polskie w powiecie bytom-
skim, m. in. zwraca uwagę na okoliczność, że na
pograniczu znajdują jeszcze zatrudnienie polonofili,
podczas gdy Niemcy nie mają pracy, oraz podkreśla
ją, że Polska rozwinęła na pograniczu sieć szpie-
gowska, sięgająca przeko do władz rządowych.

„Die Diktator“ organ hitlerowców Pomeranii w
Nr. 37 z dnia 13. 9. 1930 pisze o zajęciu nastę-
pująco: „Był już najwyższy czas, aby nad krwawiącą
i zdradzoną granicą nad korytarzem pojawiły się
pierwsze płomyki ognia. Bieda wam, którzy po-
nosicie odpowiedzialność za istniejący stan rzeczy,
jeżeli na te oznaki nie zwróćcie uwagi. Jeżeli wy nie
bronicie granic, to liczyć się z tem, że narad powo-
stanie sam, by wymierzyć sprawiedliwość“.

„Zeitung für Ostpremmen“ w artykule „Wo-
bleiben die Taten der Reichsregierung“, zamiesz-
czonym w Nr. 210 z dnia 8. 9. 1930, solidaryzuje
się z wystąpieniem Stahlhelmu w następujący spo-
sób: „Jest rzeczą jasną, że wystąpienie Stahlhelmu
w celu samobrony wywoła na łamach prasy pol-
skiej fale oburzenia. Nie jest wykluczonem, że Pol-
ska nawet wystąpi w tej sprawie na drogę dyploma-
tyczną. Należy się spodziewać, że rząd niemiecki
krótko i stanowczo odrzuci najzupełniej nieuspra-
wiedliwioną interwencję Polski. Nie mogą istnieć żad-
ne wątpliwości, co do winy Polaków, gdyż odnowie-
działny za zajęcia się polskimi nauczycielami w Oslaw-
damerow, której wiosce należącej do Niemiec starał
się nadać pod względem zewnętrznym polski cha-
rakter, ażeby w ten sposób wywołać wrażenie, że
wioska ta jest faktycznie polską. Najwłaściwszą od-
powiedzią na działalność tego nauczyciela i wciąga-
jącego prestiżowi niemieckiemu, byłoby jego wydalenie
z granic państwa niemieckiego“.

Jak widać z przytoczonych głosów prasy nie-
mieckiej, prowokacje Stahlhelmu i napady na bez-
bronną większość Polaków są wręcz pochwal-
one i uważane za czynny wysoco państwowy. Or-
gan hitlerowski cieszy się nawet z tego, że „pier-
wsze płomyki“ ukazały się już nad granicą polsko-
niemiecką.

Nieprzychylna i zbrodnicza polityka Stahlhelmu
oraz kół nacjonalistycznych w Niemczech znalazła
swoją wyraz w opisanem powyżej zajściu, które za-
stępuje, ze względu na okoliczności, na to, aby szer-
sze kółka opinii poza Niemcami dowiedziały się o za-
miarach prowokacyjnych sfer, mających dziś wpływ
w Rzecz.

Z POGRANICZA.

KRONIKA.

Wtorek, dnia 30 września 1930 r.

Hieronima Kapł. W. D. K.

Wschód słońca o godz. 5.34. Zach. o godz. 17.20.
Wschód księżyca o godz. 15.33. Zach. o godz. 22.16.

Stan pogody według spostrzeżeń Stacji Meteorologicznej Sandomiersko-Wielkopolskiej Hodowli Nasion w Antoninach Pomiechowie, dn. 29. 9. pod 7 rano: Temperatura powietrza + 11,2, wiatr półn. wschod. o prędk. 1 m/s. część. zachm. ciśnienie atmosferyczne 759,1 wilgotność 92%. W ubiegłej dobie temperatura najwyższa + 17,9 najniższa + 6,2. Ilość opadu 0,0.

LESZNO.

D) Kalendarzyk terminowy (zebrań, zbiórek itd.)
Ozis (29. 9.) Koło śpiewu „Dembiński“ o godz. 8-mej wiecz. lekcja śpiewu chóru mieszanego w Hotelu Dworcowym. O punkt. i gremjalne przybycie proszą. Dyrygent.

Koło śpiewu „Chopin“ o godz. 8 wieczorem lekcja śpiewu w Strzelnicy. Komplet i punkt konieczne. Dyrygent.

Stow. Młodych Polek: o godz. 8 wiecz. lekcja robót ręczn. w Ogniku. O liczn. i punkt. przybycie proszą. Zarząd.

Wojtrze (1. 10.) Zw. Podoficerów Rez. Koło Leszno: Zaprasza niniejszym wszystkich kolegów na zebrań mieszaną, które się odbędą o godz. 8.30 w lokalu zebrań u p. Wolniewicza. Na porządku obrad rozdanie dyplomów, sprawa manewrów, zabawy itd. Punktualne przybycie o bowiązkowe. Zarząd.

D) Wybory do Sejmu i Senatu. Obowiązkiem każdego obywatela Polaka jest przejrzenie list wyborczych, wyłożonych do dnia 10 października w sali posiedzeń Rady Miejskiej. Listy przeglądać można w godzinach od 2-giej do 8-mej wieczern.

4) Powstanie „Bratniej Pomocy“ przy Szkole Muzycznej w Lesznie. W dniu 27 września 1930 r. odbyło się w lokalu Szkoły muzycznej w Lesznie ul. Bógowska 2, pod przewodnictwem dyrektora Szkoły ogólnej zebrań uczniów i uczennic Szkoły. Przybyli również rodziny uczniów i osoby obce, interesujące się tą artystyczno-zawodową uczelnią. Po objaśnianym wykładzie o znaczeniu i celu nauk teoretycznych Szkoły, wygłoszonym przez dyr. Ramutę, wskazał prelegent na konieczność powstania Bratniej Pomocy, jako organizacji koleżeńkiej, radzącej się samodzielną, a mającej na celu założenie własnej biblioteki muzycznej, umożliwienie pobierania nauki szkolnej kolegom i koleżankom mniej zamożnym, oraz pracę nad podniesieniem zamiłowania muzyki u członków tej organizacji przez urządzenie koleżeńskich pogadań, wykładów i referatów muzycznych. Uchwalono wybrać komitet organizacyjny, który ma przygotować odpowiedni regulamin, oraz przeprowadzić wybory do zarządu. Do „Organizacyjnego Komitetu Bratniej Pomocy Szkoły muzycznej w Lesznie“ wybrane zostały: przez uczniów i uczennice Szkoły, koleżanki: Thomasówna, Strzykówna, i Dyszyńska, oraz koleżdy: Kantecki (przewodniczący), Stawiska, Bryze i Przymusza. — Powstanie Bratniej Pomocy przy Szkole muzycznej w Lesznie należy powitać z całym uznaniem. Jest ono także dowodem ciągle postępującego rozwoju naszej muzycznej uczelni.

1) Komunikat P. U. P. P. Wolne miejsca: 1 wernikstr do samodzielnego prowadzenia fabryki nici, 1 obuwnik samotny (pożądany jest niemiec i ewang.) i formal na deputat. 2 zaciągankami, 2 kucharki do restauracji, 8 służących z gotowaniem, 29 służących do gospodarzy, 4 parobków do koni, 1 uczeń siodlarski, 1 uczeń malarski, 1 uczeń kupaiecki. Poszuk. pracy: 9 kowali, 28 ślusarzy, 4 blacharzy, 3 elektrykomonterów, 7 szoferów, 13 murarzy, 2 cieśli, 1 malarz, 9 stolarzy, 8 kołodziejów, 2 drukarzy (zecerów), 2 kuśnierzy, 1 rymarz, 6 obuwników, 2 krawcowe, 3 krawców, 3 piekarzy, 1 młynarz, 1 karmielarz, 1 chemik cukrowni, 12 urzędników gosp., 5 gorzelników, 4 ogrodników, 3 leśników, 21 biurałstek, 37 biurałstów, 11 ekspedjentek, 22 pomocn. kupaieckich, 1 technik budowlany, 2 kolejarzy, 1 gąsiornom, 2 muzyków, 1 pomoc. fryzjerski, 190 robotników niekwalifikowanych, 11 robotnic niekwalifikowanych, 1 inw. wojenny ciężko poszk., 3 inw. woj. lżej poszk. Wypłacono zasiłek. Na ogólną liczbę 900 bezrobotnych pobiera zasiłek z braku pracy 163 pracowników fizycznych i 68 pracowników umysłowych.

1) Narodowa Partja Robotnicza. Na wczorajszym zebrań N. P. R. w lokalu p. Kaczyńskiego w Ryńku, omawiano w związku z wyborami do Sejmu i Senatu, ogólną sytuację polityczną na terenie Polski i ustosunkowania się wzajemnie poszczególnych partji. Narodowa Partja Robotnicza wypowiedziała się za pójściem z Cetrólewem, to zn., że na terenie obwodu wyborczego nr. 35, do którego również należy powiat leszczyński, N. P. R. pójdzie razem z „Piaśnem“. Krok ten tłumaczono koniecznością przeciwdziałania się żywiołom mniejszości narodowych przez stworzenie możliwie najsilniejszego frontu stronniectw polskich.

D) Miejska przychodnia przeciwgruźlicy jest czynna we wtorki od godz. 3—4 i w piątki 8—9 przy ul. Młyńskiej w szpitalu miejskim.

1) Znalaziono różaniec. Odebrać można go w

ZABOROWO.

zo) Koło śpiewu „Nowowiejski“. Jutro we wtorek o godz. 8 wiecz. lekcja śpiewu w szkole przy rynku. O komplet proszą. Dyrygent.

ŚWIECICHOWA.

śa) **Z życia naszej młodzieży.** W ub. tygodniu mieszkanki naszego pogranicza zbudziły się naraz z zdziwieniem z głębokiego snu. Co się stało? Co to było? Teren oświetlony? Jakiś błyski huk! strzały — To młodzież naszego pogranicza Świecichowa-Piotrowice, otrzymała swój pierwszy chrzest bojowy, który dał im mały przedsmak prawdziwej wojny. A mianowicie: placówka P. W. Świecichowa, jako czerwoną, pod dowództwem p. nauczyciela Króla i Piotrowice jako niebieską, pod dowództwem p. nauczyciela Krajewskiego, spotkały się pomiędzy Świecichową a Gołamićmi. Świecichowa miała za zadanie bronić mostka nad kanałem. Piotrowice zaś nacierały przy świetle rakiet i ogromnym hukie granatów, rzucanych przez broniących się Świecichowian. Najważniejszym i najcięższym momentem był sam atak Piotrowiczów, prowadzony z wielkim impetem. Świecichowa stała zaś dzielnie na straży obsypując gęstym ogniem napastników. W tych momentach wykazała się właśnie obrotność dowódców i dzielność naszych chłopaków; którzy wienne stojąc na straży granic Rzeczypospolitej i w razie potrzeby stać będą tak samo, jak i dziś. Znaczący i pochwalić trzeba zapał naszej młodzieży. Choć deszcz i ślota dokuczala niemilosiernie, jednak wszyscy stawili się, aby brać udział w tej wielkiej walce. Podziękowanie należy się pp. Strażnikom Pl. Włoszakowice, p. burmistrzowi, p. kierownikowi Krawczyńskiemu, oraz innym obywatelom z Świecichowej i Piotrowic, którzy okazali bardzo wielkie zainteresowanie i przybyli w nocy choć deszcz lał niemilosiernie na plac boju. Tak samo i władzom wojsko wym składamy tą drogą podziękowanie za opiekę i ciężką pracę wśród naszej młodzieży. O godz. 3 w nocy po omówieniu co dopiero ukoniecznych ćwiczeń wracali gwarnie z dobrym humorem i apetytem obie Placówki do Świecichowy, gdzie poczęstowano ich skromnym posiłkiem.

ŚMIGIEL.

śl) **Nieszczęśliwy wypadek.** W środę, 24 b. m. wydarzył się straszny wypadek na szosie nielaskowskiej. Pewien rolnik Władysław Śliwiński, jechał wozem naladowanym sianem, gdy w tej samej chwili nadjechał samochód konie się spłoszył tak, że wóz został przewrócony, lamiąc przy tem Śliwińskiemu nogi dwukrotnie. Nieszczęśliwego odstawiono do szpitala w Śmiglu, gdzie podczas operacji zmarł. (fl.)

śl) **Ze sądu.** We wtorek, d. 30 b. m. przed pot. o 9-tej odbędzie się główna rozprawa przeciwko Szwedzowi i tow. o usiłowanie zabójstwa ś. p. Przydróżnego, ucznia rzemieślniczego, przed trybunałem Sądu Okręgowego w Lesznie, w gmachu tut. Sądu Powiatowego. (fl.)

śl) **Pożar autobusu.** Dnia 26 b. m. o godz. 5.30 spłonął częściowo autobus pasażerski p. Lury z Koszanowa, przez zapalenie i eksplozję benzyny — podczas jazdy do Poznania z handlarza m. i ich towarem z naszego miasta. (fl.)

WIELKOPOLSKA.

w) **Kościeln. (Pałac Prezydenta — szkoła rolnicza.)** Zgodnie z życzeniem p. Prezydenta Rzplitej Rada ministrów, na wniosek min. Janj. Polczyńskiego uchwaliała przekazać zarządowi ministerstwa rolnictwa pałac p. Prezydenta w Racocie koło Kościana, celem użycia go na cele oświaty. Z pałacem tym łączą się obszerne tereny, które znajdują pełne użytku zastosowanie jako stacja doświadczalna.

w) **Kępno. (Zamordowanie pastora.)** Wielką sensację w Kępnie i okolicy wzbudziła niespodziewana śmierć miejscowego pastora protestanckiego, Ernsta Klawittera. Początkowo sądzono, iż pastor Klawitter zmarł nagle. Sprawa wyjaśniła się dopiero później. Zwłoki zmarłego znaleziono w dniu 23 bm. Dopiero po pewnym czasie, przy bliższych oględzinach, okazało się, iż śmierć spowodowana była kulami rewolweru. Pastor Klawitter miał przejść wkrótce na emeryturę i wyprowadzić się z Kępna. W wyniku dochodzeń tymczasowych nasunęło się podejrzenie, iż pastor Klawitter został zamordowany przez zemstę. Jako silnie podejrzanego aresztowano redaktora ukazującego się w Kępnie niemieckiego tygodnika „Kempener Wochenblatt“, Adolfa Kietzmanna, którego osadzono w więzieniu sądowym. W tajemniczej tej sprawie władze prowadzą jeszcze śledztwo.

w) **Kępno. (Ofiary łakomstwa.)** W Kępnie robotnicy Stefan Piszary i Augustyn Kubera zatrudnieni byli składaniem towarów, m. in. butelek, w piwnicy składu drogerijnego Zygmunta Kiełmińskiego. Byli przekonani, że w butelkach jest wódka, to też napili się. Jak się okazało był to kwas karbołow, który wywołał straszne zatrucie u obydwóch. Poszwa zmarł wkrótce; Kubera żyje, lecz stan jego jest bardzo ciężki.

w) **Opalenicy. (Pierwszy żyd.)** Do „Kurj. Pozn.“ piszą z Opalenicy: Miasteczko nasze już od kilku lat wyżyło się Żydów. To też obywatele oddychali

powietrzem. Raptem jak piorun z nieba, pojawia się obywatel narodu wybranego p. Szeine Goldenstein. Dlaczego nie, jeśli znalazł szabesgoja w osobie p. P., który wpuścił w dom swój tak „złotą“ osobistość? Pan P. tłumaczy się, że nie wiedział, iż Szeine Goldenstein jest moższewego pochodzenia, ale temu trudno dać wiary. Szanowny Panie P., chcemy wierzyć obietnicy, że egzotyczny gość, tak raptownie, jak się ukazał, wymiesz się z Opalenicy. Inaczej do tej sprawy będziemy musieli jeszcze powrócić.

w) **Szamotuły. (Sanatorzy z „frontu antyniemieckiego“).** O ciekawym zajściu na zebrańiu Be-Be w Szamotulach czytamy w „Kurj. Pozn.“ Zebrańie zagał p. Horwath, wójt z Wroniek, powiernik kierownika stanowiącego p. Dziembowskiego, prezes B. B. i pretendent do stanowiska poselskiego. Przemawiał bardzo słabo adwokat Wosik, nawołując do jednolitego frontu antyniemieckiego. Bezpośrednio po jego przemówieniu zaszedł fakt, który zrucił ciekawe światło na właściwe oblicze „samoczyjnych“ przywódców „frontu antyniemieckiego“. Otóż w dyskusji zabrał głos pewien robotnik, który oświadczył mniej więcej co następuje: „Wy panowie, nawołujecie do walki z Niemcami, lecz siedzi tu przy stole adwokat polski, pan Wosik, który dziś krzyczy przeciwko Niemcom, a sam bronił hakatysty. W pewnym majątku niemieckim miałem do czynienia ze Związkiem, a urzędnik Niemiec, hakatysta, lotr zezwał mnie i powiedział, że „wszyscy, nawet minister, mogą go w... pocałować“. Zaskarżyłem go do sądu o obrażę — oto polski adwokat Wosik bronił hakatysty przed sądem! Sprawę przegrałem. Proszę, aby w rezolucji umieścić wezwanie, by polscy adwokaci nie bronił Niemców — hakatysty, którzy wyrażają się, że nawet minister może ich w... pocałować“. Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie zrobiły słowa wspomnianego robotnika wśród zebrańców. Skonsternowani „samoczyjni“ nie wiedzieli, co odpowiedzieć, i zebrańie rozszedł się wśród ostрых drwinek i uwag pod adresem „łowcy“ antyniemieckich z B. B.)

w) **Bydgoszcz. (Tragiczne polowanie na kuropatwy.)** W Gostkowie wydarzył się w czasie polowania tragiczny wypadek, którego ofiarą padł syn właściciela folwarku Stanisława Cywińskiego. P. Cywiński wybrał się na polowanie wraz ze swoim 12-letnim synem Mieczysławem. W pewnej chwili chłopiec spłoszył stadko kuropatw. Zająm się p. Cywiński złożył do strzału, dubeltówka wypałała i cały nąbój ugodził syna w okolicę serca. Chłopiec padł trupem na miejscu.

ŚLASK.

ś) **Katowice. (Wrażenie po aresztowaniu p. Korfantego.)** Wiadomość o aresztowaniu posła Korfantego rozbiegła się lotem błyskawicy. Ze wszystkich stron dopytywano się o szczegóły aresztowania. Pytający nie tili swego oburzenia na postępowanie władz. W Katowicach przyjęto wiadomość z łatwo zrozumiałym oburzeniem. Starzy działacze narodowi, którzy młodzież swoją poświęcili Polsce i o nią pod wodzą Korfantego walczyli, zafili się przed urzędnikami policji: „tegośmy się doczekali“. Wśród większości byłych Powstańców i żołnierzy polskich, jak również wśród młodzieży, wieść o porwaniu wodza Ludu Śląskiego wywołała odruch. Wzbierała się w grupach na ulicach i placach, oczekując wieści o dalszych wypadkach. Wzburzone umysły nie kępowwały się w wyrażaniu swego słusznego oburzenia wznosząc okrzyki „precz z dyktaturą“, „precz z Pałsudskim“ itd. Grupki ludzi spieszły do redakcji „Polonji“ by dowiedzieć się bliższych szczegółów, względnie by ofiarować swoje usługi, zademonstrować gotowość do czynu. Grupki te gromadziły się przed gmachem, bo wejście do redakcji „Polonji“ było obsadzone silnym posterunkiem policji, a wewnątrz „pracowała“ cała falanga z komisarzami na czele. Rzecz zamięmianna. Niemal równocześnie z aresztowaniem posła Korfantego ukazał się perfidny dodatek „Polski Zachodniej“. Czyżby organ demagogów został poinformowany o zamarach władz jeszcze przed aresztowaniem? Dodatek „Polski Zachodniej“ był rozchwytywany, tak samo wydanie „Kattowitzer Zeitung“. Obywateli którzy przybyli do gmachu „Polonji“ by złożyć wyraz ubolewania, protestu i oburzenia, spotkała przykra przyгода. W drodze powrotnej bowiem rewidowano ich gruntownie, jak złoczyńców.

ś) **Katowice. (Opieczowanie drukarni „Polonji“).** Na podstawie zarządzenia urzędu skarbowego w Katowicach opieczowano wszystkie oddziały drukarni wydawnictwa „Polonja“, a więc zecerne, jak również oddział maszyn rotacyjnych i płaskich. Jak nas informują, zarządzenie to nastąpiło z powodu nieuiszczenia zaległego podatku w wysokości trzydziestu kilku tysięcy złotych. Opieczowany kompleks przedstawia wartość około dwu milionów złotych. Zwraca uwagę fakt, że jedną z maszyn rotacyjnych, wartość około 250 tysięcy złotych, oszacowano na 5000 zł. W lokalach „Polonji“ opieczowano wszystkie drzwi i wejścia do poszczególnych oddziałów, nie wyłączając suterenu. Z powodu powyższego zarządzenia około 200 pracowników, i pracownice pozostało bez zajęcia, gdyż wydawnictwo musiało stanąć i prawdopodobnie jeszcze w poniedziałek nie będzie mogło pracować. Ponieważ, mimo zapłacenia zaległych podatków, władze nie zwolniły opieczowanego obiektu od zajęcia, wydawnictwo zmuszone jest wydawać pisma w zakładach „Kurjera Śląskiego“, organu miejskiego.

OBYWATELE!

Przeglądając spisy wyborców do Sejmu
Senatu wyłożone do dnia 10 października.

BYŁA KONGRESÓWKA

bk) Brześć. (Korfianty również w twierdzy.) Według doniesień dzienników, aresztowanego w piątek b. posła Korfiantego przewieziono do więzienia w Brześciu nad Bugiem.

MAŁOPOLSKA.

mp) Lwów. (Rozwiązanie „Piasta” ukraińskiego.) W piątek władze bezpieczeństwa przeprowadziły na terenie całego szeregu miast Małopolski wsch. rewizję w lokalach „Piasta”, tudzież w niektórych członków tego — jak wiadomo — nielegalnego a dotychczas towarzyskiego jako sekcje ukraińskiego Tow. Opieki nad Młodzieżą. Po przeprowadzeniu rewizji podniósł starosta w myśl instrukcji, otrzymanych z urzędu wojew., wydał zakaz dalszej działalności „Piasta”. Z dniem tym uważać należy sformułowanie, że zlikwidowane a przynależność do niego względnie rozwijanie jego działalności będzie karane z całą surowością, jako działalność organizacji nielegalnej. Ekspedycja policyjna która kontynuowała akcję rozbrojeniu-pacyfikacyjną, doprowadziła do odmalowania dalszych karabinów, amunicji, sprzętu wojskowego, prochu strzelniczego i nielegalnej literatury. Aresztowano ponadto około 30 osób w tym 17 osób w czasie obławy w lasach wasuczyskich, gdzie onegdaj zginął od kuli sabotażystów pastuch. Ponadto aresztowano 3 osoby pod zarzutem ukrywania broni, oraz jakąś urozczenie 6 klasy gimn. ruskiego w Rohatynie pod zarzutem kolportowania „Surmy”. We wsi Hondzelówka (pow. podhajcki) w czytelnik „Proswity” i miejscowej kooperatywie we wsi Zarwacz oraz u gr.-kat. księdza Czajlija w Winiowczyku znaleziono m. in. proch strzelniczy. W rejonie posterunku P. P. w Kolchoczu już po przeprowadzeniu akcji rozbrojeniuowej dokonano w dniu b. m. podpalenia sterty pszenicy wartości około 7 500 zł. Sobotnia prasa donosi z Przemysła, że w tamtejszych instytucjach towarzyskich i szkolach zawodowych ukraińskich przeprowadzono również liczne rewizje, w wyniku których zakwestjonowano cały szereg broszur, książek, notatek i aktów oraz dokonano szeregu aresztowań. Z Drohobycza donoszą, że w związku z działalnością sabotażystów ukraińskich przeprowadzono w Drohobyczu szereg rewizji w instytucjach ukraińskich. Rewizje takie przeprowadzono również w Borysławiu i Truskawcu. Znaleziono materiały obciążające oraz broń i materiały wybuchowe. Aresztowano dyrektora gimn. ukr. oraz szereg profesorów i uczniów w ogólnej liczbie 30 osób. Zarządzeniem z dnia 24 września, minister W. R. i O. P. zamknął państwowe gimnazjum z ukraińskim językiem wykładowym w Tarnopolu oraz prywatne gimnazjum ukraińskie w Rohatynie. Z dniem 27 b. m. w obu tych zakładach zostały zajęcia przerwane a lokale zamknięte. Dnia 28-go b. m. organa bezpieczeństwa przeprowadziły ostatnią likwidację organizacji „Piasta” na terenie wojew. tarnopolskiego.

KRESY WSCHODNIE.

kw) Wimo. (Ojocobójstwo.) We wsi Turowszczyzna, gminy kurzenieckiej, niejaki Surycho, w przystępie szału przebił widłami swego ojca Jana. Ciężko rannego przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala.

Z CAŁEJ POLSKI.

o) Narodziny „betzelbuba”. W Zaleszczykach pod Kielcami przysła na świat potworna para bliźniąt, z których jedno zrosnięte jest głową aż pod tułów pierś drugiego. To drugie jest naogół rozwinięte normalnie, podczas, gdy bliźnię zrosnięte o tułowiu i kończynach wyraźnie zarysowanych, jest znacznie od tamtego mniejsze. Oczywiście potworki urodziły się męczywe, zaś matka, która je wydała pozostała przy życiu i czuje się dobrze. Wiadomość o ich narodzinach wywołała w miasteczku wielką sensację, budząc najróżniejsze komentarze. Zabobnami głoszono o narodzinach Belzebuba, co budzi grozę u kumoszek w całej okolicy.

o) Cztery lekarze na 100 tysięcy ludzi. Według urzędowej statystyki sporządzonej w ostatnich dniach tamnych — 30, lekarzy chorób skórnych i wen. 8429 w miastach, a tylko reszta na terenie gmin wiejskich. Lekarzy - kobiet praktykuje 1246. Charakterystyczne jest, iż na 100 000 ludności miejskiej przypada 125 lekarzy, a na tę samą liczbę ludności wiejskiej tylko 4 lekarzy. Według specjalności, praktykujący w Polsce lekarze dzielą się na: lekarzy chorób wewnętrznych — 2398, epidemiologów — 23, ortopedystów — 602, ginekologów — 1145, chirurgów — 706, psychiatrów i neurologów — 260, laryngologów — 170, okulistów 290, lekarzy sanitarnych — 30, lekarzy chorób skórnych i wewnętrznym — 545. Około 4000 lekarzy nie podało w statystykach swojej specjalności.

o) Pomoc władz wojskowych dla Polskiego Czerwonego Krzyża. Dowódca okręgu korpusu Nr. 9. (Połesie) gen. bryg. Trojanowski wydał rozkaz do wszystkich oficerów, podoficerów, szeregowych, oraz urzędników cywilnych korpusu, aby popierali akcję P. C. K., który realizuje w codziennych wysiłkach i czynach wielką ideę samarytańską, niosąc pomoc obywatelom zarówno w czasie wojny, jak i podczas pokoju na wypadek klęsk żywiołowych

Z Poznania.

P) Duchowieństwo składa życzenia Ks. Prymaso w. W sobotę, o godz. 11 i pół zgromadziło się duchowieństwo na sali audyencyjnej pałacu prymasowskiego. Zjawili się w komplecie Kurja Arcybiskupa Kapituły Metropolitalnej i Kolegjalj św. Marij Magdaleny, kolegium profesorskie seminarjum duchownego oraz całe duchowieństwo pracujące w duszpasterstwie i organizacjach katolickich, również zakonne. W imieniu zebranych złożył propozycj Kapituły Metropolitalnej, ks. biskup nominal Adamski, życzenia a w imieniu prezydium Komitetu Jubileuszowego oświadczył ks. biskup Dymek, że duchowieństwo i społeczeństwo złożą jako dar jubileuszowy poważny fundusz na budowę seminarjum zagranicznego. Ks. Kardynał-Prymas podziękował z głębokim wzruszeniem za objawy czci i przywiązania rozciągając przed zebranymi głębokie rozważanie o znaczeniu kapłaństwa, które dla wiernych jest ostatnią w każdym położeniu życia. Ks. Prymas prosi wszystkich obecnych dla siebie o pamięć w modlitwie. Na zakończenie udzielił Jego Eminencja błogosławieństwa pasterskiego i dofręczył każdemu z obecnych osobiste obrazy pamiętkowy.

P) 100-letnia rocznica Powstania Listopadowego.)

W piątek, dn. 26 bm. odbyło się pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Ratajskiego posiedzenie komitetu dla zorganizowania uroczystości 100-nej rocznicy Powstania Listopadowego. Ustalono program uroczystości i wybrano 4 komisję, a mianowicie: porządkową, dla urządzenia akademii, dla urządzenia wieczornicy, dla urządzenia specjalnej wystawy pamiątek powstania.

P) Kronika wypadków. Na ulicy Roboczej zmarła nagle, upadając na chodniku, 19-letnia Marja Białkowska, stenotypistka. Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził śmierć na udar serca. — W lecznicy miejskiej zmarł znany na torzy wyścigowym jeździec ze stajni Bobińskiego Władysław Rzycki, ulegając ciężkiemu wypadkowi na torze w Ławicy w dniu 17-go bm. podczas przebywania przeszkody.

P) Z teatrów poznańskich. Teatr Waleki: 29. 9. „Manru”. 30. 9. „Carmen”. 1. 10. „Księżniczka czardasza”. — Teatr Polski: 29. 9. „Panna młoda w garnizonie”. — Teatr Nowy: 29. 9. „Brat marnotrawny”.

SPRAWY GOSPODARCZE.

GIEŁDA

go) Dziś dnia 29. 9. 30 r. kursy walut są następujące		
Dolar amerykański	1	8,92-93
Funt angielski	1	43,185
Frank francuski	100	34 87
„ szwaickarski	100	172 37
Marka niemiecka	100	211,54
Guldenv. duński	100	172 67

gp) Świąta i cienie życia gospodarczego Polski. Ukazało się w tych dniach sprawozdanie doradcy finansowego rządu polskiego, p. Ch. S. Daweya, za drugi kwartał r. 1930. P. Dewey podkreśla, że plan stabilizacyjny funkcjonuje sprawnie, jedynie tylko w dziedzinie reformy systemu podatkowego, mimo kilkakrotnych wysiłków ministra skarbu, nie zostało dotychczas wykonana całkowicie intencja planu stabilizacyjnego. Sprawozdanie zaznacza, że wobec rezerw i stałych nadwyżek budżetowych, Bank Polski, minister skarbu i p. Dewey rozważają możliwość zużycia rezerwy 75 milionów zł, przewidzianej w planie stabilizacyjnym, na bardziej niezbędne potrzeby. P. Dewey zastanawia się dalej, czy ustawy socjalne nie wyprzedziły rozwoju przemysłu. W końcu sprawozdania p. Dewey stwierdza, że spadek produkcji widoczny od początku 1929 r. został wreszcie powstrzymany.

gp) O dalsze ułatwienia paszportowe w międzynarodowym ruchu handlowym. Sfery gospodarcze wysuwają obecnie szereg postulatów w zakresie ulg paszportowych, celem ułatwienia międzynarodowego ruchu handlowego, szczególnie pod kątem widzenia eksportu. Mianowicie wysuwane jest żądanie zniesienia świadectw kwalifikacyjnych, oraz zniesienia wiz paszportowych w ruchu osobowym, w miarę możliwości, ze wszystkimi państwami Europy, oprócz Z. S. S. R. oraz Niemiec, w drodze specjalnych umów bilateralnych. Jak się dowiadujemy, zniesienie świadectw kwalifik. brano jest przez czynniki mianowane pod uwagę i ma nastąpić z okazji wydania nowego rozporządzenia o dokumentach osobistych, potrzebnych do uzyskania paszportów. Sprawa zniesienia wiz paszportowych załatwiona już w obrocie między szeregiem państw śródokowej i zachodniej Europy, napatyka u nas głośniejsze na trudności. Podobno narazie projektowanie jest zawarcie umowy o zniesienie wiz w obrocie ze Szwajcarią.

OGÓLNE WIADOMOŚCI.

W sprawie przyszczyty.

Podaje do publicznej wiadomości, że przyszczyca w zagrodzie p. Heimmanna Austa w Lesznie, p. Jana Słomy w Lesznie i w maj. Kloda wygasia, natomiast stwierdzono urzędowo przyszczyce w zagrodzie p. Ottona Dittmanna, p. Idy Weigt, p. Wandy Weiske i na folwarku p. Kurta Lehmana w Lasocicach, w zagrodzie p. Kazimierza Przybyły w Goniembicach, na folwarku p. Józefa Bojanowskiego w Święciechowie i w maj. Łoniewo.

Wobec powyższego należą obecnie do zagród zapowietrzonych: Maj. Trzebyny, zagr. p. Pawła Weigta w Lesznie, maj. Świerczyna, maj. Oporowo, maj. Oporówko, zagroda p. Ottona Dittmanna, p. Idy Weigt, p. Wandy Weiske i folwark Kurta Lehmana w Lasocicach, zagroda p. Kazimierza Przybyły w Goniembicach, folwark p. Józefa Bojanowskiego w Święciechowie i maj. Łoniewo.

Do okręgu zapowietrzonego należą obecnie. Leszno miasto, Trzebyny gmina, Świerczyna gmina, Oporowo gm., Oporówko gm., Lasocice gm., Goniembice gm., Święciechowa miasto, i Łoniewo gm.

Okręg zagrobyony tworzy cały powiat leszczyński ośnośnie do wywozu zwierząt raziowych poza tutejsze Województwo.

Leszno, dnia 26-go września 1930 r.

STAROSTA POWIATOWY:

W z.

(-) Zamirski

L. dz. 11421/30-IV.

Spis poborowych rocznika 1910.

Podaje do ogólnej wiadomości, że mężczyźni urodzeni w roku 1910 są obowiązani w ciągu miesiąca października i listopada b. r. zgłosić się we właściwym urzędzie gminnym do spisów poborowych. Przy zgłoszeniu się należy przedłożyć dokument urodzenia, świadectwo szkolne ostatniej ukończonej klasy i dowód, stwierdzający obecny zawód poborowego.

Winni niedopełnienia bez uzasadnionych przyczyn obowiązku zgłoszenia się, ulegną karze grzywny do 500.— zł, lub aresztu do 6 tygodni, albo obu tym karom łącznie po myśl art. 97 ustawy z dnia 23. V. 1924 r. o powszechnym obowiązku wojskowym. (Dz. U. R. P. Nr. 46. poz. 458 z roku 1928)

Leszno, dnia 25-go września 1930 r.

STAROSTA POWIATOWY:

(-) Zenkteker.

L. dz. 11365/30-II.

W sprawie utrzymywania czystości i porządku w domach.

Dochodzi do urzędowej wiadomości, że w wielu jeszcze wypadkach właściciele kamienic za mało jeszcze uważają na przepisy porządkowe co do utrzymywania w wzorowym porządku klatek schodowych bram i podwórz domów, spotyka się bowiem często schody zaśmiecone, nie myzione, zaruszone odpadkami papieru, niedopalkami papierosów i bramy domów i podwórza zamieczone, rzadko uporzędowane.

Powołując się na obowiązujące przepisy ogłoszone w Dz. Urzęd. Wojew. Pozn. Nr. 7 a poz. 67 i w Orędwniku Urzędu powiatu leszczyńskiego roczn. 1928 nr. 1. (rozporządzenie policyjne w sprawie podniesienia stanu sanitarnego) zwraca się uwagę na to, że za porządek w całym domu, a więc w bramie na schodach i w podwórzu odpowiedzialnym jest właściciel wzgl. zawiadowca kamienicy.

Przy tej sposobności zwraca się uwagę na to, że według postanowienia ust. 2 § 53 rozp. p. Wojewody z dnia 15. II. 1928 r. dot. ochrony dróg publicznych oraz bezpieczeństwa i porządku ruchu publicznego na obszarze Województwa Poznańskiego, zalecanie przez wywoływanie towarów przy sprzedaży ulicznej wzgl. zatrzymywanie w tym celu przechodniów jest wzbronione.

Okólnik Min. Spraw Wewn. z dnia 25. IX. 1928 r. nr. Min. 1246 (zdr.) 28/1. w sprawie podniesienia zdrowotności i wyglądu kraju domaga się przestrzegania bezwzględnej czystości i porządku.

Powyższe rozporządzenie przypominam w myśl pisma okólnego Pana Wojewody z dnia 12. 8. b. r. l. dz. 18729/30-A.

Leszno dnia 25-go września 1930 r.

STAROSTA POWIATOWY:

W z.

(-) Zamirski.

L. dz. 10507/30-III.

Ze sportu.

Pitka nożna:

Niedzielne wyniki z kraju i zagranicą. Polska — Szwecja 3:0. Sztokholm. 28. 9. Rozegrany tutaj międzynarodowy mecz przyniósł pełny sukces naszej reprezentacji w stosunku 3:0 (2:0). Polska miała przez cały czas przewagę.

„Warszawa” — „Eódz” 1:0 (0:0). Rozgrywka o puchar redakcji „Republiki”. Gra chotyńska.

„Kraków” — „Poznań” 3:2 (1:1). Rozgrywka o puchar „Ilustracji Włokpolskiej”. Gra na ogół wyrównana.

„Lwów” — „Eódz” 4:3. (1:2).

„Sokol” I — „Polonia” I 2:1.

Mecz Niemcy — Węgry w Dreźnie wobec 43.000 publiczności przyniósł zwycięstwo Niemcom w stos. 5:3. Do pauzy prowadził Węgry 3:0.

Lekka atletyka.

Bieg maratoński w Poznaniu wygrał Bronisław Freyer, brat s. p. Alfreda.

Popierając wytwórczość krajową, budujesz niezależność i potęgę gospodarczą i polityczną Polski!

Prawo i życie.

Wniośność obywatelska a postępowanie w sprawach karnych administracyjnych.

W latach ostatnich istnieje w ustawodawstwie naszym silna tendencja do przekazywania rozstrzygnięć w drobnych sprawach wykroczeń karnych w ręce władz administracyjnych. Wrazem tej tendencji jest rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z 1928 roku o postępowaniu karno-administracyjnym, oraz przepisy odnoszące się do teje dziedziny zawarte w nowym kodeksie postępowania karnego. Dziś istnieje już obszerna dziedzina wykroczeń, podlegających jurysdykcji władz administracyjnych n. p. naruszenie przepisów higieny, przepisów budowlanych, przepisów o ruchu kołowym, o 8-godzinnym dniu pracy. Za te i tym podobne naruszenia prawa karę wymierza władza administracyjna a od jej orzeczenia odwołać się można do sądu.

Prawo odwołania się do niezawisłego sądu gwarantują obywatelowi artykuły 72 i 98 naszej konstytucji. Komisja Kodyfikacyjna opierając się na teście konstytucyjnej w projekcie nowej procedury karnej zadeklarowała wyraźnie, iż z chwilą kiedy skazany obywatel złoży w administracyjnej sprawie skierowanie sprawy na drogę postępowania sądowego, orzeczenia władzy administracyjnej traci moc, sprawę zaś rozpoznaje sąd grodzki. Ministerstwo sprawiedliwości w powyższym teście projektu wprowadziło zmiany zasadnicze. „W razie złożenia żądania o przekazanie sprawy głosi art. 619 obowiązującego dziś tekstu procedury, orzeczenie władzy administracyjnej nie ulega wykonaniu o ile ustawa szczególna nie stanowi inaczej”.

W wypadku przekazania sprawy na drogę sądowną rozpatruje ją sąd okręgowy. Jak z powyższego wynika, różnice między obu tekstami są poważne. Dziś orzeczenie administracyjne z chwilą złożenia wniosku o przekazanie sprawy nie traci mocy, lecz może nie być wykonane, o ile nie nakazuje wykonania bezwzględny przepis ustawy. Większość rozporządzeń Prezydenta Rzplitej z mocą ustawy zawiera przepis, iż odwołanie się do sądu nie wstrzymuje wykonania kary z wyjątkiem kary pozbawienia wolności, a czasem nawet ogólnie, że „odwołanie nie wstrzymuje wykonania kary”.

Samo postępowanie w tych sprawach przed sądem ministerstwo w projekcie Komisji Kodyfikacyjnej przekształciło. Wystarczy powiedzieć, iż wniośnik strona w tym postępowaniu nie wiąże sądu t. j. sąd według swego uznania decyduje, czy świadków wezwać, czy też zeznania ich odczytać. Gdy sprawa w ten sposób zostaje przez sąd rozpatrzona, zapada wyrok, od którego nie przysługuje prawo apelacji,

lecz jedynie kasacji. Kasacja w tego rodzaju warunkach jest, jak sądził prof. Mogilnicki („Gazeta Warszawska” Nr. 36. 1930), iluzoryczna, gdyż dotyczyć może jedynie zarzutów prawa materialnego, wobec nieskierowania sądu normami proceduralnymi. Podkreślić jeszcze należy, iż założenie kasacji nie wstrzymuje wykonania kary, z wyjątkiem kary pozbawienia wolności. Jak z powyższego wynika, postępowanie w sprawach karnych administracyjnych zostało w projekcie Komisji Kodyfikacyjnej gruntownie przekształcone przez ministerstwo sprawiedliwości w sensie wzmocnienia elementu administracyjnego a osłabienia elementu sądowego w tym postępowaniu.

Z SZEROKIEGO ŚWIATA.

(Proces rozwodowy Cyganowicza. Na łamach prasy amerykańskiej, pojawiła się wiadomość o procesie rozwodowym, wniesionym przez 19-letnią Vilę Mille, tancerkę z Broadwayu przeciw mężowi swemu, Władysławowi Zbyszko-Cyganowiczowi, znanemu za paśnikowi, którego poślubiła przed dwoma laty po rozwodzie Cyganowicza z dotychczasową żoną, 15-letnią Hiszpanką z Kuby. „Wszystkiemu winien jest mój ojciec — oświadczyła p. Mille-Cyganowicz — który był zapalonym miłośnikiem zapasów i zaprosił Władka pewnego razu na kolację. Od tego czasu był on stałym gościem u nas. Znosił mi klejnoty, o których teraz twierdzi, że są jego własnością i opowiadał o zamkach, jakie dla mnie zbuduje, w końcu zaś namówił do ucieczki z domu i pobrania się w Union city (N. York). Przed ślubem musiałam mu przyrzec, że nie powiem nikomu, iż jestem jego żoną. Władek był bardzo zmienny w swych afektach do mnie, i często bywał poza domem całemi tygodniami. W końcu znudziło mi się znosić jego kaprysy i wniosłam sprawę o rozwód”.

Program „Radja Poznańskiego”.

7.15 Gazeta poranna R. P. 13.00 Sygnal czasu. 13.05 Koncert gramofonowy. 14.00 Notowania giełdy piemnej i cen targ. Rzeźni Miejskiej. 14.15 Komunikaty gosp. roln. P.A.I. 17.25 Radiogramy. 17.35 Odczyt 18.00 Koncerti popołudniowi. 19.00 Nadprogram. 19.15 Dodatek do gazety porannej R. P. 19.15 Komunikaty. 19.25 Dodatek prawniczy. 19.35 Wrażenia z pobytu w Rzeszy Niemieckiej. 19.50 Transmisja z Teatru Wielkiego „Carmen” opera Bizeta. 22.45 Sygnal czasu. 23.00 Muzyka taneczna.

Program „Radja Warszawskiego”

11.40 Przegląd prasy krajowej P.A.T. 11.58 Sygnal czasu. 12.10 Muzyka gram. 13.20 Przerwa. 15.15 Komunikat gosp. 15.50 Przerwa. 16.15 Muzyka gram. 17.25 Odczyt. 18.00 Koncert popołudniowy. 19.00 Rozmaitości. 19.20 Giełda rolnicza. 19.35 Prasowy dziennik radiowy. 19.50 Transmisja z Teatru Wielkiego w Poznaniu.

ROZMAITOŚCI.

— **Królik królem futer.** Królem futer może być słusznie nazwany skromny długouchy królik. Dostarcza on bowiem 250 milionów skórek rocznie na rozmaite futra i futerka. A że jest skromny, przetw. występuje najczęściej incognito, pod przybranym nazwiskiem fokii, lutra etc. Drugie miejsce po nim zajmuje szanowna rodzina kretów — 25 milionów skórek rocznie, trzecie lis z 2 000 000 skórek.

Urzędowa Cenna Biedy Żywej i Towarowej w Poznaniu

Poznań dnia 27. 9. 1930.

Warunki: Handel hurtowny, parytut Poznań, ładunek wago nowo, dostawa bieżąca za 100 kg.

Ceny orientacyjne parytut, Poznań

Zyto	Uspokobienie spokojne	17,50—18,00
Pszenica	Uspokobienie spokojne	25 25—27,00
Jęczmień przemiały, nowy	Uspokobienie słabe	19,00—21,50
Jęczmień browarowy	Uspokobienie spokojne	25,50—27,50
Owies nowy	Uspokobienie spokojne	17,00—19,00
Maka żytnia 65 3/4 w/w.	Uspokobienie spokojne	28 50
Maka ozarna 65% w/w.	Uspokobienie słabe	46,00—49 00
Otręby żytnie		11,50—12,50
Otręby pszenne		14,00—15,00
Otręby pszenne (grube)		18 00—17 00
Rzepak		47,00—49,00
Groch Victoria		31,00—36,00

Ogólne uspokobienie spokojne.

Koniec działu redakcyjnego.
Redaktor naczelny: Stefan Machalewski.
Redaktor odpowiedzialny: Szymon Majewski.
Za dział ogłoszeń odpowiada: Stanisław Szal.
Czcionki: Drukarni Leszczyńskiej Sp. z ogr. odp. w Lesznie.

Dnia 27 bm. zasnął w B+u po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św. nasz najdroższy synek i braciśzek śp.

Józef Lukowski

przeżywszy lat 16. Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 3. bm. o godz. 4 z domu żałoby Zaborowa 13. W ciężkim smutku pozostała

rodzina Lukowskich.

PODZIĘKOWANIE.

Za okazane współczucie, nadane wiece i liczny udział w pogrzebie mej żony śp. **Otylii Grossmannowej** szczególnie Wiel. X Paczkowskiemu, J. W. Pani Morawskiej oraz wszystkim krewnym, znajomym i pracownikom maj. Lubonia składam serdeczne

„Bóg zagład” Maj.

POKÓJ umebł., z osobnym wejściem do wynajęcia. Leszno, ulica Komeniusza 6, I. piętro.



„Przypuszczam, że jesteś zadowolony; ubranie, które chciałeś wyrzucić wygląda teraz jak nowe”
jestem zdumiony, że wpadła na tak wspaniały pomysł, oddania mego starego ubrania do „BARWY”
Czyści chemicznie i farbują

„BARWA” właśc. S. KALAMAJSKI
LESZNO — RYNEK 25.

Bank Ludowy
w Rawiczu
płaci najwyższe odsetki od wkładów.

Każdą ilość kasztanów
kupuje i płaci najwyższe ceny dziennie.

Szwajkiewicz, Leszno
Przemysłowa 31-32.

sieczkarkę
jedną używaną

toporową i 1 sielnik do sztychanych nawozów „Wesfalina” oraz jeden wiewnik do zboża, sprzedaje tania Urbański, mistrz slusarski, Świeciechowa.

Dobre kartofle jedłone
odda w dom, za 2 złote cfr Kohl, Leszno, Dąbrowskiego 9.

Sypialnię
kompl. (masny dąb), kanapa, stół, szafonierka, łóżko, posciel, 1 futro damskie, opusowe (czarno podciagnięte), korzystnie sprzedam. Obejrzeć można od godz. 1—3 i 5—7 popoł. Adres wskazuje eksp. „Głosu”.

Młody pies
legawiec, do siewiania, otrzynany b. latu, na sprzedaż. Winiadomość od 11—1. Leszno, ul. Główna 2, I piętro.

KINOTEATR IMPERIAL (Hotel Polski) - LESZNO
DZIS! Fantastyczny melodramat transatlantyki pod tytułem **DZIS!**

CUD XX. WIEKU

Komedja ilustrująca troszkom cznie przeżyła lotnika, który mimowoli przelaział przez Atlantyk. W rolach gł.: **GLENN TRYON** konkurent Karola Lindberga i piękna **PATSY RUTH MILLER**.
UWAGA! W nadprogramie: **5** gościnne występy znakomitego numeru żyty i satyryka **BRONISŁAWA BRONOWSKIEGO**

który wygłosi szereg najnowszych przebojów własnych kompozycji i dotąd niesyżanych w Lesznie. Początek o godz. 7 i 9, występy o godz. 9 wiecz. **KONCERT**. Pomimo olbrzymich kosztów ceny wstępu nominalne — krótkie: „WARTA NOCNA” z piekna **BILLIE DOVE**.

Za 2 pokoje w mieszkaniu, z kuchnią udzielię pożyczki **2000 zł**
Zgłosz. pism. do eksp. Głosu pod nr. 2500.

Pokój
kompletnie umebł., z piecem do gotowania, z osobnym wejściem dla młodego małżeństwa, do wynajęcia. Leszno, ul. Łazienna 6, II. Tamże łożeczko dziecięce, na sprzedaż.

Poszukuję mniejszej **UBIKACJI**
na warsztat stolarzski.
Kto? wskazuje eksp. „Głosu”.

Pokój
umebł., z niekierującym wejściem, z atrjum, lub bez, natychmiast do wynajęcia. Kempowa, Leszno, Dworcowa 43.

Pokój
umebł., do wynajęcia.
Adres wskazuje eksp. „Głosu”.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.
We wtorek, 30 bm. o godz. 14-lej sprzedam za gotówkę najwięcej dającymu:
I zegar, serwis niklowy do herbaty, bowle niklową i szalka, biurko, leżanke, maszynę do szycia, baromeir, lustro i 4 krzesła.
Zbiórka kupujących przed p. Sokolowskim w Rydzynie.
KOKOT, komornik sądowny, Leszno.

Pokój
do wynajęcia natychmiast, dla pań lub uczennic szkolnych. Leszno, Komeniusza 33, parter

Dziewczynę
z porządnej rodziny, przyjmę w naukę, która po wyuczeniu może pracować. Pralnia Leszczyńska, Leszno.

Pokój
umebł., dla berdzelnego małżeństwa wzgl. uczni, do wynajęcia od 1. 10.
Adres wskazuje eksp. Głosu.

Duży pokój
umebł., z osobnym wejściem, dla jednej lub dwóch osób, do wynajęcia.
Leszno, Boczna 6, part. dr.

Motocykl
„D. K. W.” 4 K. M., mało używany, z powodu choroby, korzystnie na sprzedaż.
Gdzie? wskazuje eksp. Głosu

DOM
mieszkalny, z zabudowaniem dla inwentarza, natychmiast lub później na sprzedaż.
Adres wskazuje eksp. Głosu.

Króliki
tania na sprzedaż.
Leszno, ul. Boczna nr. 3.

Przedpłata: Na porcie wraz z tygod. „Przyjacieli Rolnika”, „Ognisko Domowe”, dodatkien nowościowym i dodatkien ilustrowanym z odnozem do domu przez listowego włącznie z opłatami pocztowymi wynosi kwartalnie 7,00 zł, miesięcznie 2,36 zł, w ekspedycji i agenturach miesięcznie 2,00 zł, z odnozeniem do domu 2,20 zł. Oddzielny numer 15 groszy

Ogłoszenia: Wiersz milim. 1 lam. na str. 6 lam. 20 groszy. Reklamy 1 lam. w druku 100 groszy, czyszym 60 groszy. Najmniejsza ogłoszenie kosztuje 2,00 złote. Przy częstotliwym powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty odpadają. Za telefonicznie podane ogłoszenia nie przyjmujemy odpowiedzialności. Konto bankowe: Bank Ludowy w Lesznie. Konto czekowe: P. K. O. Poznań 203736. Skrytka poczt. 24

W razie przesładek w zakładzie, spowodowanych wyższą siłą, strajków lub temu podobnych, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma a abonenci nie mają prawa do odzyskowania

Agentury pozamiejscowe: Rawicz: Polowiński Ign., ul. Paderewa 16 o. Kujan w. Awan-czewski, Dworcowa. Smigiel: P. Sierant, Sienkiewicza 24. A. Smoczeński, Kościelna nr. 1. Miejski-Górczka: Walenty Szykna, Rynek. Sarnowa: Wędk. fryzjer Jutroski: J. Ostrowski, Rynek nr. 9. Złany: Rynek Wielichowski Dudzki: piekarnia Dubin p. Rawicz: R. Kowalski, Wroniawy: Dalazyński: Zaborowski Szandra, Rynek. Majzla, Rynek. Wioszakowicz: Wojtkowiak, piekarnia. Świeciechowa Kosciel: Krzywiński: Bel, Płazicki, Rynek. Opatczna: Szwałeki, ulica Leszczyńska. Bnkówiec Górny: Szymański, piekarnia.